

DZIENNIK ŁÓDZKI

Niezależny dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Prenumerata:

Miesięcznie mk. 5.— :: Kwartalnie mk. 15.—
 Prenumerata przez pocztę miesięcznie mk. 6.—

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

**Redakcja i Administracja:
 Dzielna 22.**

Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.

Ogłoszenia:

Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
 Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.— mk. Dla poszukujących pracy wyraz 5 fen.
 Nadesłane: przed tekstem 2 mk., w tekście 2.50 fen., po tekście 1.50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
 Nekrologi: 1.— mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

III LOTERIA KLASOWA

na rzecz

Towarzystw Kulturalno-Oświatowych.

Nadeszły losy do III klasy.

Ciągnięcie 4 i 6 Marca r. b.

Agentura Łódzka, Piotrkowska 10.

W dn. 23 lutego r. b. głosujcie na listę
Nr. 12
 na której pierwszym kandydatem do
 Rady Miejskiej jest
A. Sz waj cer
 Grupa Nauczycieli Żydów
 Komitet Wyborczy.

Ludzi wybierajmy!

W niedzielę wybory do Rady Miejskiej! Choć nieco znalezione niedawnymi dopiero wyborami do Sejmu, społeczeństwo nasze zostaje znowu zelektryzowane agitacją wyborczą: wielkie plakaty widnieją na rogach ulic, a liczne wiecze wnoszą do naszego ospałego miasta sporo życia!
 19 stronnictw podało swe listy kandydatów, licząc że przy 75 radnych coś niecoś każdemu kapnie.
 Nie chcemy agitować za tą lub ową partję, ale kilka głównych dyrektyw możemy z czystym sumieniem Czytelnikom naszym rzucić; więcej nawet, obowiązani jesteśmy do tego, jeśli nie chcemy poprzeć apatii i bezczynności społecznej.
 Obywatelu! Zadania naszej przyszłej Rady Miejskiej są tak rozległe, tak palące, iż nie powinno nikogo z Was zbraknąć przy urnie wyborczej. Ale głosować, to jeszcze niewiele! Stokroć ważniejsze jest, byśmy nie byli tylko „materjalni” wyborczym, wyzyskiwanym przez te, lub owe partje, takie lub inne kliki — lecz myśląc, świadomym ogółem, który sam wie czego ma potrzeba, który sam umie kierować swemi losami.
 I dlatego pod żadnym warunkiem nie wolno nam iść na lep tego, czy owego sztydzika partyjnego, lecz pilnie baczyć należy, byśmy ludzi odpowiednich wybrali.
 Wszyscy zgadzają się, że w Łodzi kanalizacja powinna być zaprowadzona, że brać nie powinni się po ulicach walczyć, a woda brudna w rynsztokach płynąć. A już chyba za świecą takiego w całej Polsce szukać, co by na czcie swego programu — oświata bezpłatna i powszechna nie napisał.
 Ale od pięknych słów do czynów — przepaść cała! Człowiek bo nam przy poprzednich wyborach do Rady Miejskiej nie obiecywano! A cóż z tych złotych

górz zostało? I dziś, jak przed laty pary każda partja rozpoczyna swe plakaty wyborcze od stereotypowego: „Tylko partja nasza... i. t. d.”
 Nie, potrzykroć nie! Programy wszystkich partji są piękne — ale z tych partji ludzi odpowiednich wybrać należy, którzy by te programy w życie wcielić umieli i chcieli.
 Dlatego, obywatele, powinniście bezwarunkowo zażądać od kandydatów na krzesła radzieckie, by się ze swej działalności dotychczasowej przed Wami wylegitymowali.
 Niechaj dzień wyborów będzie dniem sądu nad dotychczasowymi radnymi. Sąda sprawiedliwego! Wiemy, że istnieje wśród nich sporo cichych, ale dzielnych pracowników, ludzi co za dziesięć czynili, lecz o których mało się słyszało. Ludzie tacy nie będą chcieli sami sobie reklamy robić.
 Niechaj więc partje, które ich nazwiska wystawiły, za nich mówią.
 Niechaj na każdym plakacie wyborczym istnieje spis kandydatów — byśmy nie „numerki” wybierali, lecz radnych!
 A obok każdego nazwiska, obok zawodu, niechaj będzie podana w dwóch trzech słowach przeszłość kandydata.
 „Członek Rady Szkolnej Okręgowej, organizator takiego a takiego stowarzyszenia, kooperatywy i. t. d. i. t. d.”
 To wystarczy! Społeczeństwo będzie już wiedziało co o tym człowieku sądzić i wyrok swój wyda!

Mowa Wilsona na Kongresie.

W centrum życia duchowego Europy, w „mózgu świata”, jak słusznie nazywają Paryż — toczyła się ostatnio wielka, zacięta bitwa.
 Bitwa ta nie była niczem podobna do tych, które siałe swe spustoszenia na polach Szampanji, nad Marną i nad Sommą — bitwa ta była zupełnie bezkrwawa, była to walka idei i światopoglądów — lecz tem niemniej brzemienne w skutki, których dziś jeszcze wcale ogarnąć nie można.
 Toczyła się ta walka między potęgami dawnego, przedwojennego świata — imperjalizmem i szowinizmem z jednej strony a mądrym i umięjącym w przyszłości czytać, szeroko pojętym liberalizmem angielskim.

Walka ta już się zakończyła i, jak się zdaje, zupełnym zwycięstwem Wilsona. Pod kierownictwem tego wybitnego znawcy prawa państwowego opracowany został, przyjęty przez wszystkich koalicjantów, projekt wielkiej konstytucji Związku Narodów.
 Tekst tego projektu podamy w jednym z następnych numerów — dziś tylko przytaczamy ostatni akt dramatu wersalskiego, wielką mowę pożegnalną Wilsona.
 Na ostatnim plenarnym posiedzeniu konferencji paryskiej obecnych było także wielu dziennikarzy.
 Między nimi — Branting.
 Wilson mówił:
 „ Jest to dla mnie wielkim zaszczytem, iż komisja, opracowująca projekt Ligi Związku Narodów, mnie właśnie w jej imieniu przemawiać poleciła.
 Cieszy mnie, iż oznajmić mogę, że projekt ten jednogłośnie przyjęty został przez przedstawicieli 14 narodów, a mianowicie: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanji, Francji, Włoch, Japonji, Belgji, Brazylii, Chin, Czechosłowaków, Grecji, Polski, Portugalji, Rumunii i Serbji.
 Następnie Wilson odczytał wszystkie rozdziały projektu Ligi Narodów.
 Po odczytaniu mówił Wilson dalej:
 Przez cały czas obrad jasnym było, iż co do drogi, jaką wybrać należy, istnieją różne opinie — ale niema żadnej różnicy zdań, co do celu, do którego wszyscy jednak dążymy. Podczas obrad nie było co prawda miejsca na wybuchy entuzjizmu albo innych uczuć, ale pewien nastrój zapędu i mocnej decyzji panował niewątpliwie wśród nas.
 Myśmy czuli wszyscy, że konferencja pokojowa powierzyła nam jedno z najważniejszych swych zadań, mianowicie — troskę, by w przyszłości jedynomyślność świata w sprawach sprawiedliwości ani w wątpliwość podawana być nie mogła, ani niepewności podlegać nie miała.
 Dlatego jest rzeczą nadzwyczajnej wagi, że projekt był przyjęty jednogłośnie.
 Chciałbym jeszcze coś o charakterze samego projektu powiedzieć.
 Trwało to dość sporo czasu, by go tutaj przeczytać, ale widzieliście panowie, przecież, że konstytucja ta niezmiernie prosta jest.
 Związek Narodów składa się z 3 instytucji:
 1) Izba deputowanych,
 2) Rada wykonawcza,
 3) Stały sekretariat.
 Ażeby władzę instytucji reprezentacyjnej wzmocnić, postanowiono, że w wypadku sporu, gdy jedna z partji tego zażąda, można sprawę przekazać izbie deputowanych, a nie radzie wykonawczej. Postanowienie to przyjęto, ponieważ wszystkie funkcje tej nowej instytucji międzynarodowej są ściśle zależne od tej wielkiej potęgi, jaką jest moralna opinja publiczna świata całego.
 Wszystko zależne jest od tego, oczyszczającego atmosferę społeczną, wpływu absolutnej jawności.
 Jawność ta wyklucza te wszystkie tajemne niebezpieczne wpływy, które światła dziennego się boją, które pod pręgierz opinji społecznej oddane pogarda całego świata zniszczoneby zostały.
 Siła zbrojna stoi w cieniu ukryta, ale ona istnieje, i gdyby moralna siła starczyć nie miała, to fizyczna bę-

dzie musiała wystąpić. Ale to byłoby już ostateczność! My organizujemy Związek pokoju a nie wojny!
 Ale celem naszym jest nie tylko Liga, która pokój świata zabezpieczy. Chodzi o związek, który będzie rozstrzygał wszystkie kwestje związane z życiem międzynarodowym.
 To tyczy się naprzykład kwestji robotniczej.
 Cały szereg ulepszeń w życiu robotniczym przeprowadzi specjalne przy Związku się znajdujące biuro robotnicze.
 W czasie, gdy rządy bacznie śledzą posunięcia swych przeciwników na szachownicy, w czasie gdy męzowie stanu opracowują prawa konstytucyjne i nowe metody finansowe i handlowe, — w tym czasie wysuwa się coraz bardziej na forum świata wielka masa pracującej ludności, ta wielka masa męzczyzn i kobiet, na którą spada cały ciężar zaspokojenia codziennych potrzeb świata. Czy nam się to podoba, czy nie, rozchodzi się o ludzi, którzy spać się kładą i budzą rano bez wszelkiej pobudki żywej nadziei!
 Następnie Wilson mówił o tym, że Niemcy straciły wszelkie prawo do swych kolonii, przez to iż „niemożliwe ciężary i niesprawiedliwości narzucali oni bezbronnej ludności”.
 Wilson zakończył:
 „Wiele strasznych rzeczy jest skutkiem tej wojny, ale parę przepięknych rzeczy spowodowała ona: Niesprawiedliwość jest powalona i majestat Prawa zapanował nad światem.
 Narody, które się wzajemnie podejmowały, mogą obecnie jako przyjaciele wspólnie pracować.
 Gorączka zaraźliwa nieufności, intrygi jest wypędzona. Ludzie patrzą sobie prosto w oczy i mówią: Braćmi jesteśmy i wspólne cele mamy; nie wiedzieliśmy o tem, lecz obecnie wiemy i traktat przyjaźni zewrzemy.

Kronika polityki polskiej.

Polski Komitet w Paryżu.
 Polski Komitet Narodowy w Paryżu został uzupełniony przez członków lewicy demokratycznej w składzie następującym: b. minister spraw zagranicznych Wasilewski, Liberman, Thugutt, prof. Sujkowski, b. minister sztuki i kultury Downarowicz, Baranowski, Turowicz, adv. Patek, dr. Dłuski i dr. Sokolnicki.
Incompatibilitas.
 Przypuszczają, że marszałek Trampczyński w najbliższych dniach złoży godność naczelnego prezydenta prowincji Poznańskiej.
W sprawie zarządu Litwy.
 Departament Litewsko-Białoruski komunikuje nam:
 „Ukazała się wiadomość, iż od paru dni toczą się międzyministerjalne narady w celu utworzenia wojskowo-cywilnego General-gubernatorstwa dla zajętych przez wojska polskie terytorjów W. Ks. Litewskiego. Prostując powyższą notatkę, stwierdzamy niniejszym, że projekt utworzenia General-gubernatorstwa dla Litwy nigdy nie był przedmiotem jakichkolwiek narad, i że wogóle projekt w sferach międzynarodajnych nie istniał i nie istnieje.”

